Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
4 zł. 50 gr. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 13 marca 1932 r.** **№ 11.**

Ks. JAN SZERUDA.

Mąż boleści

Izajasz 52, 13 — 53, 12.

52.13 Oto się szczęśliwie powiedzie Słudze memu;
Wzniesie się i będzie wyniesiony i bardzo wysoko postawiony.
14. Jako się wielu przerażało nad Nim —
tak zeszpecone było oblicze jego, że nie był podobny do
człowieka, a postać jego nie taka jak synów ludzkich —
15. Tak sprawi, że zdumiewać się będą liczne narody;
królowie przed nim zatulą swe usta,
bo, czego im nie opowiadano, oglądają,
a czego nie słyszeli, rozumieją.
53.1 Któż uwierzył wieści naszej?
a ramię Pana nad kim się objawiło?
2. I wyrósł jako latorośl przed Nim,
i jako korzeń z ziemi suchej.
Nie miał ani postawy ani urody
i widzieliśmy go — ale nie był to widok, którybyśmy sobie [upodobali.
3. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi,
mąż boleści i świadomy cierpiania.
Podobny do tego, przed którym zakrywa się twarz,
wzgardzony tak, żeśmy go za nic nie mieli.
4. Zaiste on choroby nasze wziął na się
a boleści nasze — on nosił.
A myśmy mniemali, że jest dotknięty,
ubity od Boga i umęczony!
5. Lecz on przebity został za przestępstwa nasze,
starty za winy nasze.
Kaźń pokoju naszego na nim,
a sinością jego jesteśmy uzdrowieni.
6. Wszyscyśmy jako owce zbłądzili
każdy na własną drogę zboczył;
A Pan dotknął go karą
za winę nas wszystkich.
7. Dręczony był — a choć się uginał,
nie otworzył ust swoich.
— Jako jagnię na rzeź wiedzione
i jako owca przed strzygącymi ją cicha —
i nie otworzył ust swoich.
8. Z ucisku i sądu wyrwany został,
a co do rodu jego — któż pomyślał?
że odcięty jest od krainy żyjących:
za przestępstwo ludu mojego poniósł karę.
9. I wyznaczono wśród bezbożnych grób jego,
a wśród zbrodniarzy mogiłę jego,
choć bezprawia nie popełnił
a fałszu nie było w ustach jego.
10. Ale Pan postanowił zetrzeć go;
chorobą utrapił:
Gdy położy ofiarą za grzech duszę swoją,
ujrzy potomstwo, długo żyć będzie;
a plan Pana przezeń się dokona.
11. Mozół duszy swej ujrzy i nasycon będzie:
poznaniem swojem wielu usprawiedliwi sprawiedliwy,
bo winy ich on sam poniesie. [sługa mój.
12. Przetoż mu dam posiąść wielkich,
a mocarzy weźmie jako zdobycz;
Ponieważ ofiarował na śmierć życie swoje,
a do przestępców zaliczony był:
On, który grzech wielu poniósł,
I za przestępcami się przyczyniał.

Przełożył *Ks. J. Szeruda.*

PRZYCZYNEK DO WYKŁADU.

W drugiej części księgi Izajasza (od rozdz. 40—66) mamy kilka pieśni prorockich, opiewających „Sługę Pana", postać wybraną, mesjaniczną, która spełnia specjalną rolę, nadaną jej przez Boga, zarówno wobec świata, jakoteż i wobec własnego narodu. Te pieśni mamy w rozdz 42, 1 — 7 i 49, 1 — 9 i 50, 4 — 9 i 52, 13—53,12. Ostatnia wiedzie nas na szczyty myśli wszystkich 4 pieśni; mówi bowiem o poniżeniu „Sługi" w cierpieniu oraz o wyzwoleniu i wspaniałem zwycięstwie. Kim jest „Sługa"? „Sługą" jest lud ale też i jednostka, która pokornie i cierpliwie znosi ciosy, zsyłane przez Boga.

W dziejach apost. eunuch królowej Kandaki pyta się Filipa: „O kim prorok mówi? O sobie samym, czy o kim innym"? (8,34). Takie pytania mamy, czytając *Iz. 52,13 — 53,12*, jeden z najważniejszych rozdziałów Biblji.

Z pieśni prorockich dowiadujemy się, że „Sługa" będzie wykonawcą zbawczej woli Bożej, w szczególności za jego przewodem lud zostanie wyzwolony z niewoli i wróci do Syonu, gdzie zakwitnie nowe życie. W przełomowej chwili historycznej, gdy niedola wygnańców się kończy, a nowy, jaśniejszy okres, lepsze jutro się zbliża, występuje prorok z nową wieścią o „Słudze", którego ogląda w proroczem widzeniu. Przed oczyma jego ducha przesuwają się poszczególne fragmenty życia Wybrańca Bożego, składające się na dwa główne obrazy: poniżenia i wywyższenia. W tych obrazach wyraża swe myśli prorocze; niektóre z nich chce szczególnie podkreślić, dlatego je rozwija, powtarza, przeciwstawia innym myślom. Jako natchniony prorok wyraża się w pierwszej osobie, przechodząc niekiedy do trzeciej.

Prorok przedstawia nam widzenie, jedną z tych nielicznych wizyj Starego Testamentu, które w swej treści są jakby objawieniem nowego eonu, nowego porządku. Jak n. p. w proroctwie o Imanuelu (Izajasz 7,14) tak i tu mamy na początku widzenia charakterystyczne słowo: „oto", zwracające uwagę słuchacza i czytelnika na coś konkretnego i niezwykłego, poczem w w. 13—15 jest podany temat całej wizji, jej myśl przewodnia i wywyższenie Sługi po poniżeniu. „Sługa mój" — tak nazywa prorok pośrednika zbawienia, jak gdzieindziej nazywa Stary Testament Mojżesza lub Eljasza, proroków — męczenników. Jako narzędzie w ręku Boga „mądrze" (t. zn. szczęśliwie) postępować będzie, a więc będzie dawał mądre rady i owocnie działał. Stopniowo dojdzie do nadzwyczajnego stanowiska, będzie przedmiotem czci, podziwu i uwielbienia. „Był czas — mówi prorok — gdy wielu na myśl o nim, lub na jego widok przerażało się: Ecce homo! Oto człowiek"! Tak był zmieniony i zeszpecony, że postać jego nie przypominała śmiertelnika, na którego można spokojnie patrzeć. Lecz niespodzianie przeżył długą, wielką przemianę: ze stanu poniżenia przeszedł w stan uwielbienia. Los tego, który wyszedł z ludu wzgardzonego, będzie zajmował liczne narody i ich wodzów, wprawiając ich w zdumienie. Stanie się bowiem coś, czego nie słyszały, nie oczekiwały, na co wieszczem słowem nie były przygotowane, nastąpi cudowne zdarzenie, które można gołem okiem oglądać i zrozumieć. Ludzkość połączy się w uznaniu niezwykłego cudownego faktu.

Oto główne myśli wstępu, rozwinięte w 2 częściach w rozdz. 53, 2—7 i 53, 8—12. Lecz kto je przyjął z wiarą? Prorok — jak wielu przed nim — skarży się z powodu zaślepienia i niewiary u ludzi. Wieść, którą ma od Pana i którą zwiastował, nie spotkała się z zaufaniem słuchaczów. Występował bowiem z słowem, które przeczyło wszelkim myślom i przewidywaniom ludzkim; głosił proroctwa o wywyższeniu, które było dziełem wszechmocy Bożej w dziejach. Do poznania i uznania tej mocy trzeba daru wiary, która jest oglądaniem okiem wewnętrznem ukrytych rządów Bożych. Tu przemawia do nas prorok wiary. Jakże trudno zdobyć się na tę wiarę! Oto Sługa rósł wśród ludzi, jako „gałązka" lub „odrośl" pnia, niepokaźny, bez krasy, wzgardzony. Jego życie — to ból serdeczny, to cierpienie samotnego pośród masy, która szuka u wodzów dostojeństwa i blasku, a nie chce uznać w „Słudze" posłańca Bożego, gdyż jego zewnętrzność nie pociąga widza. Nie tylko lud lecz także i możni unikają go. Ogół nie docenia istoty i ogromu cierpienia, świadomie i głęboko odczuwanego, gardzi „mężem boleści". Cierpienie wodza — proroka oddala go od masy, czyni go obcym nawet najbliższym, jest przedmiotem różnych dociekań i przypuszczeń o jego życiu i przeszłości. Uciemiężeni i zaślepieni w grzechach nie potrafią odkryć głębokiej tajemnicy bólu i męki.

Jaki cel ma cierpienie „Sługi"? Na to pytanie odpowiadają ww 4—7 w formie wyznania tych, co gardzili wybrańcem Bożym. Prorok wkłada w ich usta słowa, które są wyrazem głębszego poznania własnych grzechów i cierpienia „Sługi". Podobne wyznanie ludu zawierają słowa Ozeasza 6, 1—3. Mamy tu więc do czynienia z proroczem objawieniem istoty cierpienia niewinnego. W wierszach 4—7 występują na jaw dwa światy, dwa wyrażone są poglądy na istotę cierpienia: jeden popularny upatruje w niem karę Bożą za ciężkie przewinienia, cios jakim dotknął Bóg grzesznika — drugi zaś — proroczy — tłumaczy cierpienie niewinnego, jako cierpienie zastępcze. Mamy i gdzieindziej w Starym Testamencie głosy cierpiących n. p. w Ps. 22 i 73 lecz w „Mężu boleści" odsłania nam prorok tajemnicę cierpienia. „Sługa" nosił na sobie straszne piętno zła, jakiem jest choroba, cierpiąc za innych. Ofiara za chorych i winnych była istotą jego życia i śmierci. W walce o dobro drugich padł jak żołnierz raniony strzałą śmiertelną, dzieląc los śmiertelników w prochu ziemi. Śmierć Jego była zbawienną karą za przewinienia ludzi, która w następstwie wiodła do pokoju, szczęścia i zbawienia winnych. Dobrowolne cierpienie, zgodne z świętą wolą Bożą, stało się „naszem" uzdrowieniem, mówi prorok. Bezmiar grzechu, cała moc winy i surowość kary ogarnęły niewinnego za przestępstwa ogółu. „Sługa" zakosztował mąk. Świętość Boga nie mogła zostawić bezkarnym grzechu ludzkiego, gdyż grzech w swej istocie to odstępstwo od Boga: „każdy skierował wzrok swój na własną drogę". Grzech to zboczenie z drogi wyznaczonej człowiekowi przez Boga (Iz. 63,17) a obranie własnej drogi (Iz. 56,11). I jeszcze jeden rys charakteru „Sługi" uwydatnia prorok: męczennik nie wiódł sporu z wrogami i naśmiewcami, nie przeciwstawiał się im, lecz z całą świadomością i cierpliwością znosił udrękę, przyczyniając się nawet w modlitwie za przestępcami, jak prorocy i święci Pańscy.

Śmierć wyzwoliła go z wrogiego ucisku i kary sądowej. Była ukoronowaniem ofiarnego, czystego, świętego życia, jako śmierć zastępcza, niepojęta we właściwy sposób przez współczesnych. Upatrując w cierpieniu „Sługi" karę Bożą za utajony grzech, tłumaczyli śmierć jego jako kres życia „bezbożnika i złoczyńcy". Śmierć była dla masy niewierzącej rozwiązaniem tajemnicy choroby i męki za życia: tak jak „Sługa", zwalczany, miażdżony przez wrogów, osamotniony, bez słowa skargi na ustach, umiera tylko winowajca — mówi tłum. W rzeczywistości skon „Sługi" objaśnił plan Boży w świecie i w dziejach ludzkości. W ekonomji Bożej mozół duszy „Sługi" nie był daremnym, jego głęboka istota i wartość zaznacza się w nowem życiu w wielkiem błogosławieństwie dla wielu. Wokoło imienia boskiego Cierpiętnika, wskrzeszonego do nowego życia, gromadzić się będzie nowa społeczność wiernych, nawet wielkich i „mocarzy". Dzięki jego ofierze sprawiedliwego życia i męczeńskiej śmierci wielu znalazło i znajduje drogę do sprawiedliwości. Taka jest wola Boża, tak tę wolę pojmuje „Sługa". W jego śmierci przełamanie mocy grzechu, a w nowem życiu źródło życia wielu.

Długa wiedzie droga do uznania w ofierze „Sługi" jedynego środka pojednania z Bogiem i uzyskania pokoju. Wielu było męczenników w starym Testamencie, wielu cierpiało za cudze przewinienia: Abraham, Mojżesz, Dawid, Jeremjasz. Były także w prawie określone sposoby uzyskania przebłagania za winy ogółu lub jednostek. Ale myśl Boża podała we właściwej chwili historycznej, gdy serca były podatne na przyjęcie nowej wieści, nietylko nową ale i jedyną drogę do pojednania człowieka z Bogiem. Izajasz przedstawia w widzeniu wyjątkowego proroka, — jak ongiś Mojżesz przepowiedział przyjście idealnego zwiastuna Boga — nieskalanego grzechem, pochodzącego z ludu grzesznego ale dominującego nad nim świętością i ofiarą. Prorok — Sługa żył i był męczony jak wszyscy prorocy — ale cierpiał wyjątkowo, bo był sprawiedliwy. Umarł nie tak jak jego poprzednicy: „Mojżesz i Eljasz", lecz przez śmierć przeszedł do nowego życia, prowadząc lud swój do Boga, do zbawienia. Jego życie, męka i śmierć — to nowe „poznanie" dla wielu, to Słowo dla ludzkości. Nie potrzeba przepisów rytualnych, któreby człowiekowi da-

wały możliwość pojednania, nie wystarczy czyn ofiarny człowieka-męczennika, aby zbawić grzeszną ludzkość. Nie wystarczą najwznioślejsze słowa prorocze. Jedna, jedyna pozostaje prawda: Sługa-Prorok jest zbawcą. Nastanie czas, gdy narody tak jak ziomkowie boskiego cierpiętnika czasów niewoli babilońskiej wyznawać będą: „On przebity za przestępstwa nasze, starty za winy nasze. Powstanie wielu, którzy wskazywać będą na Mojżesza, Jeremjasza, pobożnego króla Jozjasza, księcia Serubabela, króla-cierpiętnika Jojachina, nawet na proroka wygnańców i innych i mówić będą: Oto Sługa, jego wzoru naśladujcie! Był Sługa sług, prorok boski, święty i sprawiedliwy, męczony, umarł ale i zmartwychwstał. Usprawiedliwił wielu. Sam chciał być Sługą, dobrym pasterzem, drogą, prawdą i żywotem. Ci, co go widzieli w poniżeniu, a następnie w chwale, świadczą o nim, że jest „mocą, mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem" i wskazują nań jako na „Baranka Bożego".

W dziejach świata spełnia się proroctwo księgi Izajaszowej rozdz. 53. Sługa ma wrogów i jest zapoznany — ale najszlachetniejsi, najwięksi obok maluczkich składali i składają mu swój hołd, a Jego ofiara jest zbawieniem wielu. Któż ich wszystkich zliczy? Imię Sługi-Proroka—Jezus. Tak chce prorok z Nazaretu, tak mówią o Nim Jego naśladowcy.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Drogocenny skarb przechowuje się w cennym futerale. A futerałem tym dla dziecięcia — to „ojcowski dom". Słusznie mówi Trentowski: „Tylko w domu rodzicielskim, w tym raju ziemskim, tylko pod okiem Boga, ojca i jego aniołów, któremi są matka.... może się udać dobre wychowanie. Dom rodzicielski jest całkowitym światem dla nieletniego niebianina; moralna domu tego atmosfera staje się dlań żywiołem, kwasorodem, który krew tuczy i rumieni, który w ciało, duszę i jaźń doczesną zamienia". *Dom rodzicielski piastuje dusze dziecięcia.* Gdzie rodzice chcą zachować swe dziecię dla wyższych celów, *tam nie może być mowy o oddziaływaniu na dziecię za pośrednictwem strachu i kary.* Oddziaływanie za pomocą wzbudzania obawy, lęku i strachu, oraz grożenia lub używania kary — osobliwie fizycznej — jest niemożliwe tam, gdzie przysposabia się do objęcia tronu swego powołania młoda królewna lub królewicz. Także wszystkie opowieści o nocnych strachach, które niejedni nierozsądni rodzice wśród długich i naturą swą przeraźliwie zimowych wieczorów bają, są dla dzieci niebezpieczne, ponieważ rzucają dzieci raz na zawsze w wyziewy bezdennego zabobonu i przepełniają ich duszę czczą, głupią, a przecież niepodobną do pokonania trwogą. Zostaw ten sposób moralnego wpływu na duszę ludzką dzikim narodom.

Nie straszmy i nie karzmy dziecięcia, bo w ten sposób nie rozwinie się na chwałę Bożą, lecz ku uciesze djabła, od którego pochodzą wszelkie strachy, zabobony, wszelka ciemność. *Nie strasz i nie karz, bo mógłbyś uderzyć anioła dziecięcia, obrazić godność i dostojność Bożą w dziecięciu.* Jeżeli mamy czułą duszę, przyznamy słuszność Augustynowi, który w swych „Wyznaniach" wywnętrza się:..„ „Jednakże karano mię (w szkole). Chwalili bowiem ten sposób postępowania ludzie starsi i wielu, przed nami żyjąc, przygotowywało dla nas tę uciążliwą drogę, którą i my musieliśmy przechodzić, na której coraz to większe trudy i przykrości czekają potomków Adama. Natomiast spotkałem, o Panie, ludzi modlących się do Ciebie i nauczyłem się tego od nich, czyniąc — o tyle, o ile potrafiłem — że jesteś kimś wielkim, skoro możesz, nawet nie jawiąc się zmysłom naszym, wysłuchiwać nas, i przychodzić nam z pomocą. Bo ja, małe wówczas dziecko, zacząłem modlić się do Ciebie, obrono i ucieczko moja, naginając do modlitwy tej niewprawny mój język — i prosiłem Cię, sam małym będąc, lecz z żarliwością niemałą, by mię nie karano w szkole. A gdy nie wysłuchiwałeś mię... ludzie starsi, a nawet rodzice którzy nie chcieli przecież, by mię cokolwiek spotkało złego, wyśmiewali owe razy, będące wówczas dla mnie wielkiem i dotkliwem nieszczęściem.

Czy jest Panie, jakaś tak mocna dusza, przeogromnem uczuciem spojona z Tobą, czy jest taka dusza, powtarzam (bo u niektórych nierozsądek doprowadza do tego) czy jest zatem ktoś, ktoby tak głęboko przejęty był gorącem przywiązaniem ku Tobie, iżby szczypce, haki i inne podobne narzędzia tortur, o których uniknięcie na całym świecie modlą się z drżeniem, tak lekceważył, kochając tych, którzy się owych tortur najokropniej boją, jak rodzice moi wyśmiewali męczarnie, któremi nauczyciele nas dzieci dręczyli? Bo też nie mniej lękaliśmy się ich i nie mniej błagaliśmy Cię, byś nam pozwolił ich uniknąć, a jednak grzeszyliśmy, zajmując się mniej pisaniem i czytaniem i mniej myśląc o nauce, niż tego od nas wymagano. Nie brakło nam bowiem ani pamięci ani zdolności, bo zgodnie z wolą Twoją dość mieliśmy ich na swoje lata, lecz lubiliśmy bawić się i zato karali nas ci, którzy sami przecież podobnie czynili. Ale głupstwa, któremi ludzie dorośli zajmują się, nazywają się zajęciami, a gdy dzieci czynią coś podobnego, karę ponoszą od starszych i nikt nie lituje się nad dziećmi....".

Dom rodzicielski odrzuca od siebie *strach i karę, bo one są przyczyną wszelkiej niewoli i tyranji, wszelkich wstrząsów i rewolucyj.* A Bóg nie chce „niewolników, on chce ochotników".

„Nasza rózga — powtarzamy słowa wielkiego humanisty Erazma z Rotterdamu — to łagodne upomnienie; czasem i połajanie wypadnie, ale zaprawione łagodnością, nie zgorzszkniałością.... Jeżeli zaś nie pomoże ani prośba i zachęta, ani nagana, ani pochwała i podnieta, ani żaden inny podobny środek, to wtedy dopiero może okazać się konieczną rózga, ale i wtedy szafowana umiarkowanie i z oszczędzaniem wstydu".

Ojcowski dom — to anioł stróż dziecięcia — człowieka w późnych nawet jeszcze latach. W pojęciu anioła-stróża streszcza się nietylko miłość i mądrość rodziców, ale także wszelka świętość i piękno przykładu. Anioł-stróż, to symbol naczelnej zasady etycznej w domu, to symbol myśli władczej, religji w domu. *Gdzie dom rodzicielski owiany jest religją, tam duch Boży jest pedagogiem*, pod którego skrzydłami rozwija się dziecię — człowiek, tam sprawa wychowania jest dobrze postawiona, tam rodzice uważają się za sojuszników i pomocników Bożych, są opiekunami dzieci z zaszczytnego polecenia Bożego. Bo „by dzieci dobrze się rozwinęły, to nie leży w naszem ręku, to jest w Bożej mocy" — poucza Dr. Martin Luter. Tenże sam reformator przy innej sposobności takie czyni uwagi: „Powinniśmy młodzieży chętnie służyć i nie gorszyć jej nietylko przez to, że szczególnie w jej nieobecności nie czynimy nic nagannego, ale że chronimy ją od wszystkiego, co mogłoby ujemnie wpłynąć na jej rozwój. I tak, jeśliby dziecię wypowiedziało nieprzyzwoite jakieś słowo, z całą powagą trzeba mu wtedy zwrócić uwagę na niewłaściwość takiego postępowania temi n. p. słowy: „Dziecię... nie czyń tego więcej, bo przed tobą stoi anioł, który widzi i słyszy wszystko. Anioł zląkł się i zmartwił z powodu twojego brzydkiego słowa...".

Powtarzamy, *dzieci nie są własnością rodziców, niczyją wogóle nie są własnością, należą do siebie samych, a w Bogu mają swe prawo przynależności.* Dlatego też nikt niema prawa urabiać je na swoje podobieństwo, chcieć siebie przelewać w dziecię; natomiast mamy prawo i obowiązek wykonywać wolę tego, który nam dziecię dał i który przez to dziecię chce się uwielbić.

„Dziś wychowywać należy — jaźń jednostkową wedle jej przyrodzonego usposobienia i objawu Bożego

w niej złożonego, wychowywać ją nie dla tego lub owego towarzystwa, dla nikogo, ale dla *siebie samej*".

Ten mądry i bezsprzecznie słuszny pogląd na wychowanie, sprecyzowany przez naszego myśliciela i pedagoga Trentowskiego, a potwierdzający nasz punkt widzenia, w dzisiejszej pedagogji zaczyna nabierać coraz to więcej realnego kształtu. I tak w Nowym Świecie współczesny filozof i pedagog znakomity John Dewey utwierdza nas w naszych wywodach. Mówi on: „Dziecko jest punktem wyjścia, ośrodkiem i celem.... wszelka nauka ma służyć rozwojowi dziecka, jest ona środkiem, mającym tylko o tyle jakąś wartość, o ile zaspakaja potrzeby rozwoju.

Nie wiedza lub informacja, ale *urzeczywistnienie samego siebie* jest celem...".

Powyższą prawdę wyczuł już Goethe, dający swym zapatrywaniom w tym względzie wyraz w słowach:

„Denn wir können die Kinder nach unserem Sinne nicht formen: so wie Gott sie uns gab, so muss man sie haben und lieben, sie erziehen aufs beste und jeglichen lassen gewähren. Denn der eine hat die, die anderen andere gaben. Jeder braucht sie, und jeder ist doch nur auf eigene Weise gut und glücklich..."

(Zaiste, nie możemy dzieci urabiać po naszej myśli; jak nam je Bóg dał, tak trzeba je wychowywać i miłować: wychować je jaknajlepiej i pozwolić każdemu rozwijać się we właściwym kierunku; ten bowiem takie, inny inne otrzymał zdolności. Rozwijając się w swoim kierunku, każdy staje się w swoisty sposób dobrym i szczęśliwym...)

Dziecię, dzięki złożonym przez Boga w niem siłom, rozwija się samorzutnie i samodzielnie, jak z żołędzi rozwija się dąb. Ale dziecię — to nieurzeczywistniona rzeczywistość, to Boża dla ludzi niespodzianka, to przygotowująca się apoteoza pewnej myśli Bożej. Ono jest już gotową osobowością, jest już przysposobione do określonej funkcji, ale to wszystko jest jeszcze w zarodku, jest utajone, ukryte. Zadaniem wychowania — powtarzamy — to odczucie, jeżeli nie dokładne poznanie ukrytych w dziecięciu dyspozycyj i dopomożenie do uaktywnienia tych sił dla jaknajlepszego wywiązania się z powierzonego mu posłannictwa.

Życie człowieka podobne jest do cudownej pieśni, skomponowanej przez niezrównanego Artystę. Każdy człowiek ma swą pieśń. Chodzi o to, by umiał pieśń swą odtworzyć, zaśpiewać ją tak, jak ją Kompozytor stworzył, by pieśń życia równała się pieśni niebios. A jakaż ona bajecznie piękna. Oddać, odtworzyć ją z całem jej pięknem i czarem — oto, w czem tkwi tajemnica swego przeznaczenia i tajemnica wychowania.

Dziecię w swych snach słyszy niejako lekkie drżenie upojnej pieśni Bożej; jest to pieśń, jakby z dala słyszana, wabiąca, czarująca. Dziecię z coraz to większem zainteresowaniem zwraca się w kierunku tej pieśni, duszę swą dostraja do duszy tej pieśni. Czujnie dbać trzeba o to, by mu w tem spajaniu się z Bogiem nie przeszkadzać, przeciwnie, w razie potrzeby połączyć je na nowo z Bogiem, spowodować żywy kontakt między dzieckiem a Harmonją Świata.

Wychowawcza praca, tak pojęta, wymaga poświęcenia i ofiary, miłości i mądrości, inwencji i intuicji i bez łaski Bożej nie obejdzie się tu, ale jaka za to niespodzianka! Czyż może być większa zapłata nad tę, gdy matka, ojciec, wychowawca ujrzą swego wychowańca, jak on niczem lśniący zbroją rycerz zdobywa pozycję, na której baszcie umocowuje sztandar królestwa niebieskiego?

Gdyby sprawy tak stały, czyż ziemia nie zmieniłaby swego oblicza? Czyż nie nastąpiłoby przewartościowanie dzisiejszych wartości? Zaiste, odsłoniłaby się nowa ziemia i nowe niebo.

Wtedy nie mówiłoby się o religji, bo religja byłaby tchnieniem Bożem, którem człowiek żyje. Religja byłaby tem, za co ją Chrystus miał: Życiem — motorem, rodzeniem i żywą siłą ludzkości — nieustannym hymnem stworzenia.

Oczywiście, że w takich warunkach organizacja szkolnictwa i nauki, metoda wychowania i kształcenia

R. FRŪBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Imigrację do Palestyny normują ustawy rządu mandatowego, opracowane w porozumieniu z Egzekutywą Sjonistyczną. Najważniejsze kategorje imigrantów żydowskich stanowią:

1) elementy pracownicze obeznane z gospodarką rolną i jakiemkolwiek rzemiosłem, jadące za aprobatą Egzekutwy; 2) osoby dysponujące pewnym kapitałem; 3) osoby udające się celem objęcia placówek ważnych, 4) członkowie rodzin obywateli palestyńskich. To są jednocześnie kwalifikacje, na podstawie których rząd angielski zezwala na wyjazd do Palestyny, obawiając się pomnożenia liczby bezrobotnych, choroby, trapiącej wszystkie kraje świata.

Przyjezdnymi opiekują się specjalne urzędy imigranckie, znajdujące się w ważniejszych centrach żydowskich, jak w Tel-Avivie, Haifie i Jerozolimie, utrzymywane z funduszu Keren-Hayesodu. Według urzędowego sprawozdania ogłoszonego niedawno przez rząd palestyński, w ciągu ostatniego okresu pięcioletniego, od r. 1926 do r. 1931, przyjechało do Palestyny 28165 Żydów a wyjechało z powrotem 18029. Zatem ogólny wynik imigracji żydowskiej do Palestyny daje tylko liczbę 10136 osób, czyli 2000 emigrantów rocznie.

Dlaczego? Gdzie należy teraz szukać przyczyny takiego nagłego odwrotu?

Otóż, okres czasu 1925 — 1926 jest momentem zenitu kolonizacji Palestyny, okresem największego zapotrzebowania rąk roboczych, gorączką rozbudowy miast.

Przyjeżdżają ludzie żądni zarobku i łatwego zysku. niezawsze kierujący się szlachetną ideą sjonizmu.

Wielu z nich pragnęłoby szybko dorobić się na spekulacji gruntów, handlu materjałami budulcowymi i t. p. i znowu opuścić tę skalistą i rozprażoną krainę. Praca na roli bynajmniej ich nie wabi. Ciągną, jak kruki i sępy, do miast, gdzie łatwiej o żer. Skupują place. Czy będą się budowali? Nie. Kupują po to, by je z zyskiem odprzedać. Małe parcele ziemi w Tel-Avivie szybko zmieniają swoich właścicieli. Budowa miasta ulega jakimś zahamowaniom. Jednocześnie baraki emigranckie przepełnione są ludźmi bezdomnymi, nie posiadającymi dość pieniędzy na kupno drogich parceli. Ruch budowlany powoli traci na rozpędzie, zaczynają się pojawiać i rosnąć rzesze bezrobotnych. Rośnie popyt na lokale. Ludzie ciągle napływają. Nie mogąc znaleźć mieszkań, wielu lokuje się w namiotach, sporo ucieka z powrotem tam, skąd przyjechali. Strata materjalna, wydatki na podróż i rozgoryczenie. By położyć kres tym niezdrowym objawom, organizacja sjonistyczna zmuszona jest szukać radykalnych środków. Rząd palestyński zezwala zarządom miast, zwłaszcza w Tel-Avivie, gdzie spekulacja jest najjaskrawsza, podnieść podatek od niezabudowanych placów z 3% na 10%

inaczejby się przedstawiała od dzisiejszego stanu rzeczy. Nie pora i nie miejsce na to, by dać wyraz naszej koncepcji w tym względzie. Stwierdzamy tylko, że *wychowanie pod powyższym kątem widzenia byłoby par excellence wychowaniem religijnem.* Szkoła nasza byłaby szkołą, podobną do sadu, w którym rozwijają się drzewka — każde w swoim rodzaju. *Nie szkołaby rozwijała, szkoła umożliwiłaby i służyła celom rozwoju dzieci w kierunku ich powołania.*

Nasza szkoła dzisiejsza jest inna. Niewątpliwie szkoła dzisiejsza owiana jest najszczerszemi zamiarami, pragnie szczęścia poszczególnych dzieci, a przedewszystkiem państwa. Nasze wychowanie jest państwowe. Naczelną zasadą wychowania szkolnego: Dobro Państwa. (c. d. n.)

Nie na sprzedaż

Jest to codziennem prawie doświadczeniem, że moce ciemności są przekonane, że każda cnota ludzka jest na sprzedaż, a wartość jej i stałość oblicza się tylko podług ceny, którą trzeba zapłacić, aby ją przywieść do upadku. Dlatego moce ciemności mają odwagę do każdego człowieka przystąpić z propozycją przekupienia, dlatego kusiciel ma czelność kusić każdego człowieka. W tem przekonaniu nie wahał się kusiciel nawet do Jezusa przystąpić i ofiarować mu wszystkie królestwa świata wzamian za pokłon, oddany mocom ciemności.

Cóż to za poniżenie godności człowieka! Wprawdzie bywają w dziejach ludzkości takie czasy moralnego i duchowego upadku, kiedy wszystko jest na sprzedaż, kiedy za pieniądze dostać można i dostojeństwa i urzędy, i cześć i honory, i zwycięstwa na polach bitew i w wyborach parlamentarnych, kiedy na sprzedaż są i ciała, i dusze, i przekonanie, i sumienia. Takie czasy są i dzisiaj, zwłaszcza po wojnie, dowód moralnego i duchowego rozprzężenia i dekadentyzmu. Ale że setki i tyludzi frymarczy najwyższemi dobrami i świętościami, czy to już znaczy, że wszystko, że każda cnota i każde sumienie jest na sprzedaż?

Bynajmniej! Tak sądzić może tylko moc ciemości, której się w jej pysze i zarozumiałości zdaje, że wszystko podlega jej władzy, że wszystko ma w swej mocy, że nic się jej oprzeć nie może. Tak sądzić mogą tylko ci, którzy nie uznają istnienia ducha, dla których człowiek jest tylko „myślącą i czującą gliną”, którzy w świecie widzą tylko mechaniczny porządek, a w ludzkości tylko kółka, nawzajem w siebie się zazębiające, lub cegły, które z jednej wielkiej ludzkiej wyszły fabryki. Ale gdzie jest wiara, że człowiek jest nieśmiertelnym duchem, gdzie jest świadomość, że człowiek jest stworzony na obraz i na podobieństwo Boże, tam takie przekonanie pomimo tysięcy przykładów ludzkiego upodlenia nie może mieć miejsca.

Nie jest słuszny ten pesymizm, z jakim zwyczajnie patrzymy na świat i ludzi. I w dzisiejszem społeczeństwie ludzkiem cnota jest cnotą i sumienie sumieniem, i wartość ich bynajmniej nie mierzy się ceną, za którą są na sprzedaż. Pomimo ogólnego upadku moralności zawsze są i będą ludzie, dla których cnota i sumienie są święte, a wszelka myśl zaparcia się i sprzedania świętokradztwem.

Podobnie ma się i z wiarą. Gdyby dzisiaj wybuchło prześladowanie chrześcijaństwa, wtedy pokazałoby się, że Bóg ma zawsze swoich siedem tysięcy wiernych, którzy nie skłaniali kolan swoich przed Baalem. Cnota i wiara właśnie w ogniu prześladowania i ucisku nietylko nie słabną, ale rosną i wzmacniają się. Gdy więc Konopnicka mówi: „Choćby stos gorzał, — skąd wziąć męczennika“?—to to sarkastyczne pytanie snadnie mogłoby się okazać przesadnem. Człowiek dzisiejszy wprawdzie nie lubi pobożności swojej i wiary obnosić przed ludźmi i raczej skarb swego przekonania i wiary we wnętrzu swem zamyka. Ale gdy przyjdzie odpowiednia chwila, wtedy umie wystąpić otwarcie i mężnie i nawet wielkie ponieść ofiary.

Większe jest dostojeństwo człowieka niż się zdaje mocom ciemności. Więc choć upodlenie człowieka przybiera zastraszające rozmiary, choć liczba ludzi bez czci i wiary, bez przekonania, i sumienia jest wielka, to jednak nie wolno wątpić o człowieku. Jak przekonanie, że każdy człowiek jest na sprzedaż, jest charakterystyczną cechą mocy ciemności, tak wiara w człowieka jest i będzie zawsze charakterystyczną cechą mocy światłości. Jeszcze nie wszystko jest w posiadaniu mocy ciemności, jeszcze przypisywanie sobie panowania nad całym światem jest objawem szatańskiej pychy i bezceremonjalnej

---

od ceny sprzedażnej. To skutkuje. Wielu posiadaczy pragnie teraz pozbyć się wygórowanego podatku i parceli. Ceny nie idą wprawdzie już do góry, lecz utrzymują się na pewnym poziomie. Pragnąc jednocześnie pobudzić ruch budowlany i zaradzić brakowi lokali, miasto Tel Aviv skupuje place i odprzedaje takowe bez zysku ludziom pojedynczym, czy też związkom sublokatorów, czy też zrzeszeniom mieszkańców baraków i namiotów, bo i takie organizacje powstały, z warunkiem natychmiastowego rozpoczęcia robót budowlanych. By to umożliwić nabywcy placu, miasto oddaje mu parcelę na spłaty z tem jednak, że terminy spłaty rat muszą się pokrywać z terminami płatności raty pożyczki, jaką miasto w bankach palestyńskich na ten cel zaciągnęło. W ten sposób położono kres niezdrowej spekulacji i zastojowi w ruchu budowlanym, co należy zapisać na chwałę municypalitetów żydowskich Tel-Avivu i innych budujących się miast, jak Afule, Haiffy i innych.

To chwilowe doraźne antidotum nie mogło jednakże zapobiec kryzysowi, jaki nastąpił w Tel Avivie i Palestynie, gdyż miarą rozwoju jego można mierzyć do pewnego stopnia całą Palestynę żydowską. Zjawił się on pod koniec roku 1926 i do dziś trwa. Buduje się mało. Handel ustał. Przyczyną nietylko brak dopływu kapitałów z zagraicy, nietylko ogólnoświatowy kryzys finansowy, ale i stosunki polityczne.

Ale o tem potem.

Narazie jeszcze słów kilka o żydowskich kolonjach rolniczych, o życiu społecznem, kulturalnem i oświatowem sjonistów palestyńskich.

Kolonizacja rolnicza Palestyny, ta najważniejsza dziedzina pracy i cel sjonizmu, zajmuje też jedną z najpoważniejszych pozycyj w budżecie Keren Hayesodu.

Współpracują: Egzekutywa Sjonistyczna czyli najwyższy wydział wykonawczy, Keren Kajemet Leisrael, o którym była mowa wyżej, i Merkas Chaklai, czyli organizacja robotników rolnych.

Terenem kolonizacji jest urodzajna nizina Sarońska, ciągnąca się szerokim na kilkanaście kilometrów pasem wzdłuż morza Śródziemnego, szeroka dolina Emek nad rzeką Kiszon w Galilei, okolice Tyberjady (jezioro Geneza ret), pas Jordanu przy ujściu doń Jarmuku, oraz na wyżynie okolice Jerozolimy.

W roku 1930 liczba kolonij i osad żydowskich wynosiła 107 z 40.000 ludności rolniczej w porównaniu z 73 kolonjami i 17.000 ludności w roku 1922.

Wśród kolonij rolnych żydowskich możemy rozróżnić trzy typy osadnictwa: 1) indywidualny czyli najstarszy typ, przedstawia formę, gdzie część kapitału włożył w ziemię przybysz-emigrant, resztę pomogła organizacja sjonistyczna, właściwie, jej ekspozytury finansowe: Keren K. L. albo Keren Hayesod; 2) Moschaw Owdin — również indywidualna forma osadnictwa, lecz wyeliminowany tu już zupełnie czynnik pracy wojennej. Są to przeważnie zrzeszenia, oparte na zasadzie kooperacji. Każdy z kolonistów otrzymuje tylko tyle ziemi,

zarozumiałości. I o to dostojeństwo człowieka rozbijać się będą zawsze bałwany szatańskiej złości i przemocy, jak się o wiarę setek tysięcy pobożnych i szukających Boga rozbijają fale bolszewickiej propagandy bezbożności.

Ks. Karol Kotula.

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

W miejsce wszelkich innych stosunków, wszelkich popędów, pobudzających świat do działania, występuje w tem Towarzystwie posłuszeństwo — posłuszeństwo w całem tego słowa znaczeniu, bez względu na przedmiot, do którego się odnosi. Nikt nie powinien żądać więcej, nad to co ma: koadjutor świecki nie powinien uczyć się czytać i pisać bez pozwolenia, jeżeli tego nie umie. Z zupełnem zaparciem się swego własnego sądu, w ślepem posłuszeństwie należy poddać się rozkazom przełożonego, jak rzecz martwa, jak kij, który temu służy, kto posiada go w ręku. W nim zjawia się Boska oględność.

Jakąż to wielką władzę otrzymał generał, kierujący w ciągu całego swego życia tem bezwzględnem posłuszeństwem, nie obowiązany do składania rachunków komukolwiek! Podług regulaminu z r. 1543, wszyscy członkowie Zakonu, znajdujący się w jednej miejscowości z generałem, powinni być pytani o radę nawet w rzeczach małej wagi. Reguła z r. 1550, potwierdzona przez Juliusza III, uwalnia generała od tego zobowiązania, jeżeli sam to uzna za właściwe. Tylko do zmiany konstytucyj, zniesienia domów i urządzonych kollegjów, potrzeba narady. Zresztą posiada wszelką władzę, któraby mogła być pożyteczną w rządzeniu Towarzystwem. Ma asystentów w różnych prowincjach, załatwiających te tylko interesa, które im sam wskazuje. Stosownie do swego uznania, mianuje przełożonych prowincyj, kolegjów i domów, przyjmuje i uwalnia od obowiązków, usprawiedliwia i karze; posiada pewien rodzaj władzy papieskiej na małą skalę.

Jedyne niebezpieczeństwo, którego obawiać się należało, zawierało się w tem, aby generał, posiadając tak wielką władzę, nie odstąpił od zasad Towarzystwa. Pod tym względem nałożono mu pewne ograniczenia. Nie idzie to tak daleko, jak się zdawać mogło Ignacemu, mianowicie: że Towarzystwo i jego reprezentanci mieli prawo stanowić o rodzaju i czasie posiłku, ubiorze, śnie, oraz wszelkich szczegółach codziennego życia; tymczasem zawsze to coś znaczy, że piastujący najwyższą władzę pozbawiony był wolności, której używa najniższy człowiek. Asystenci, którzy nie byli przez niego mianowani, dozorowali go prócz tego ciągle. Był tak zwany admonitor; w razie ważnego przewinienia, asystenci mogli zwołać kongregację ogólną, która wtedy miała prawo złożyć z urzędu generała.

To prowadzi nas o krok dalej.

Nie uwodząc się hiperbolicznemi wyrażeniami, w których Jezuici przedstawili tę władzę, i zwracając uwagę na to, co dało się wykonywać przy rozwoju, do jakiego doszło Towarzystwo, znajdujemy następujący stosunek. Generał miał najwyższy kierunek wszystkiego, a głównie dozór nad przełożonymi, których sumienie powinien był znać i którym urzędy wyznaczał. Ci w swoim zakresie posiadali podobną władzę i spełniali ją ściślej, niż generał. Przełożeni i generał pozostawali poniekąd między sobą w równowadze. Nawet o osobistości wszystkich podwładnych, wszystkich członków Towarzystwa, musiał generał być zawsze informowany; jakkolwiek pod tym względem, jak się to rozumie samo przez się, interweniował tylko w nadzwyczajnych przypadkach, przecież pozostawiał sobie główny dozór. Wydział wyznawców dozorował go ze swojej strony.

Były jeszcze inne zakony, które stanowiły niejako odrębny świat na świecie, które odrywały członków swoich od wszystkich stosunków życia, przyswajały ich sobie, wytwarzając w nich nową zasadę życia. Instytucja jezuicka opierała się właśnie na tem. Charakterystyką jej jest, że przytem z jednej strony nie tylko sprzyja rozwojowi indywidualnemu, ale go żąda, a z drugiej opanowywa go wyłącznie i przyswaja sobie. Dla tego we wszystkich stosunkach pomiędzy członkami panuje uległość i wzajemny dozór. Pomimo to jednak stanowią oni ściśle złączoną, doskonałą jedność, pełną energji i żywotności; dla tego właśnie zgromadzenie to dało taką moc władzy monarchicznej; poddaje jej się w zupełności, jeżeli sama nie zrzeka się swych zasad.

Z ideą tego Towarzystwa ściśle związaną jest ta okoliczność, że żaden z jego członków nie może piastować godności duchownej. Mieliby bowiem do spełnienia obowiązki, weszliby w stosunki, które dozorować byłoby niepodobieństwem. Przynajmniej z początku surowość była nadzwyczajna pod tym względem. Jay nie chciał i nie mógł przyjąć biskupstwa tryestyńskiego; kiedy Ferdynand I, który mu go ofiarował, na skutek listu Ignacego odstąpił od swego żądania, ten ostatni na podziękowanie Bogu, zarządził uroczyste nabożeństwo i polecił odśpiewać The Deum.

Inny fakt do zaznaczenia jest ten, że jak Towarzystwo uwolniło się wogóle od uciążliwych obowiązków służby Bożej, tak również i prywatnym zaleconem zostało odstępowanie od zbyt przesadzonych praktyk religijnych. Nie należy osłabiać swego ciała postem, bezsennością, umartwianiem, ani nie zabierać wiele czasu usłudze bliźniego. Nawet w pracy zaleca się zachowywanie miary. Trzeba nie tylko pobudzać do działania ognistego rumaka, ale i ułaskawiać go; nie należy się obciążać taką ilością broni, abyśmy jej użyć nie mogli; nie trzeba się tak przeciążać pracą, aby swoboda ducha na tem cierpiała.

Jasną przeto jest rzeczą, że Towarzystwo chce posiadać na własność wszystkich swoich członków, ale jednocześnie dać im wszelki możliwy rozwój w granicach zasad samego Zakonu.

W samej rzeczy było to konieczne do spełnienia trudnych obowiązków, jakiemi się zajmowano, a do których, jakeśmy widzieli, należały: kazania, nauczanie i spowiedź. Głównie dwóm ostatnim poświęcali się Jezuici.

---

ile może sam z rodziną obrobić. Przykładm takiego typu osadnictwa może być kolonja w Nahalal.

Mieszka tu 75 rodzin żydowskich, przeważnie z Polski. Każda rodzina uprawia własnemi rękoma swoje osiemnaście morgów ziemi. Gospodarka tej kolonji pomyślana jest bardzo mądrze i racjonalnie. Obszar, jaki zajmuje kolonja Nahalal, ma wygląd elipsy. W środku tej elipsy znajduje się osada rzemieślnicza, bóżnica, szkoła, warsztaty, młyn, wieża ciśnień e. t. c. Od tego centrum ku obwodowi elipsy rozchodzą się promienisto prawidłowe sektory z gospodarstwami poszczególnych rolników. Część sektoru najbliższą środka, zajmują zabudowania gospodarcze, jak dom, obory i t. d dalej — sady, winnice, ogrody warzywne, paśniki dla bydła, a na samym końcu dopiero pole uprawne. Zyski kolonji idą na inwestycje i do podziału pomiędzy członków tej kooperatywy roboczej. Kolonja ta, aczkolwiek założona została przed kilku laty z funduszów amerykańskich żydów dla niezamożnych emigrantów, doskonale się rozwija ku zadowoleniu wszystkich swoich członków. Znać dobrobyt i zadowolenie. Hasło: „Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich" jest święcie wykonywane. Każdy wie, że na wypadek choroby pracownika czy zwierzęcia, gromada dopomoże mu, przysyłając ludzi i konie na jego odcinek roli.

(c. d. n.)

Nauczanie było dotąd w ręku tych literatów co zajmując się przez długi czas naukami świeckiemi, przyjęli kierunek religijny, na który dwór rzymski patrzał z początku z wielką nieufnością, a w końcu stanowczo przeciwko niemu się oświadczył. Jezuici postanowili wyprzeć ich i zająć ich miejsce. Najprzód byli systematyczniejsi: podzielili szkoły na klasy; od pierwszych zasad aż do ostatecznego rozwoju nauk prowadzili wszystko w jednym duchu; zwracali następnie uwagę na obyczaje i wychowanie religijne; w tem zajęciu pomagały im władze państwa; naukę udzielali bezpłatnie. Jeżeli miasto jakie albo panujący założył kolegjum, to prywatni ludzie nie potrzebowali już nic płacić. Zabroniono im wyraźnie żądać i przyjmować wynagrodzenie lub jałmużnę; jak kazanie i msza, tak również i nauka była bezpłatną; nawet w kościele nie było puszki na ofiary. Podobna instytucja, ze względu na naturę ludzką, była nadzwyczaj korzystną dla Jezuitów, zwłaszcza że nauczali z powodzeniem i gorliwością. Nie tylko biedni korzystali z tego, ale i bogaci znajdowali ulgę, powiada Orlandini. Zwraca uwagę, jak wielkie było ich powodzenie. „Widzimy", powiada, „wielu w purpurze błyszczących kardynałów, których mieliśmy niedawno na naszych ławach szkolnych; inni dostali się do steru rządu w miastach i państwach; wychowaliśmy biskupów i ich doradców; nawet inne korporacje duchowne rekrutowały się w naszych szkołach." Wybitne talenta umieli, jak łatwo zrozumieć, spożytkować dla swego Zakonu. Wytworzyli stan nauczycielski, który rozszerzając się po wszystkich krajach katolickich, nadając nauczaniu charakter religijny, utrzymując dokładną jedność w karności, metodzie i wykonaniu, zyskał nieobliczony wpływ.

Jakże wzmógł się ten wpływ, kiedy przez słuchanie spowiedzi, wzięli w swoje ręce kierunek sumienia! Żaden wiek nie był zdolniejszy do ustępstw pod tym względem, żaden nie był bardziej podobny. Reguła Jezuitów zalaca im „w udzielaniu rozgrzeszenia trzymać się jednej i tej samej metody, ćwiczyć się do stawiania krótkich pytań, oraz mieć w pogotowiu na każdy rodzaj grzechu przykłady z życia świętych, ich słowa i inne środki." Reguły te, rzecz jasna, były bardzo dobrze obrachowane do potrzeb człowieka. Wszakże nadzwyczajne powodzenie, do jakiego doprowadziły, prawdziwa przyczyna wielkiego rozpowszechnienia się ich nauki, polegały jeszcze na innym fakcie.

(c. d. n.)

Wiadomości z kościoła i ze świata

Ś. † P. KS. BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI

Dnia 6 b. m. umarł nagle w Wilnie na udar serca zasłużony patryota i obywatel, natchniony kaznodzieja, pełen godności kapłan, niepisany biskup polowy Wojska polskiego — Ś. p. Ks. Biskup Władysław Bandurski.

Postać zmarłego, uderzająco nie była podobna do otoczenia kleru w którem los mu zgotował przebywać. Wyróżniał się on wszystkiemi zaletami serca i charakteru, których tak często brak jest u reszty kolegów Zmarłego. To też śmierć tego Męża pogrąża w poważnym i szczerym smutku każdego myślącego Polaka.

Pogrzeb ś. p. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego odbył się na koszt Państwa.

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

W niedzielę dn. 13 marca o godz. 5 wieczorem w Kościele garnizonowym na Mokotowie odbędzie się pod kierownictwem ks. prof. Michejdy ostatnie w tym okresie nabożeństwo seminaryjne, podczas którego kazania wygłoszą pp. studenci teologji Bach Adolf i Heise Albert.

PRZYCZYNEK DO STOSUNKÓW WYZNANIOWYCH W POZNAŃSKIEM.

Dostaliśmy do rąk pismo urzędowe Starostwa Powiatowego Poznańskiego w sprawie rozsprzedaży Biblji, które u ewangelików, wywołać musi oburzenie. Pismo to będzie dokumentem historycznym, który rzuca światło na dziwne praktyki niektórych sfer urzędowych w Polsce. Podajemy je w dosłownym odpisie.

Starostwo Powiatowe Poznańskie
L. dz. 18/32 P. O.

Poznań dnia 13 stycznia 1932 r.

Za dowodem doręczenia.

Do Pana Franciszka Siki
w Chludowie
(Woj. Pozn.)

Na podstawie art. 131,198 prawa przemysłowego z 7 czerwca 1927. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468) łącznie z § 56 pkt. 12 ordynacji proceduralnej w odpowiedzi na wniosek Pana z 29 grudnia 1931 r. komunikuję, że handel domokrążny pismami, drukami i t. p jest z handlu okrężnego wykluczony, jeżeli zdolny wywołać zgorszenie w odniesieniu do moralności, czy też uczuć religijnych.

Ponieważ zaś zdaniem tut. Urzędu rozsprzedawanie biblji wydania Brytyjskiego, jako wydania niezaaprobowanego przez panujący Kościół Katolicki mogłoby stać się powodem obrazy uczuć religijnych, czy też wywołać zgorszenie wśród licznych rzesz katolickich nie zezwalam na terenie powiatu mi podległego na rozsprzedawanie tego rodzaju książek.

Przeciwko powyższej decyzji przysługuje Panu prawo odwołania się za pośrednictwem tut. Starostwa Powiatowego do Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w zawitym terminie 14-tu dni, licząc od dnia następnego po doręczeniu.

Za Starostę Powiatowego
(—) *Dziedzic*. Referendarz.

Dokument powyższy świadczy, jak niektórzy urzędnicy Państwa polskiego w niewolniczy a przytem nieudolny sposób starają się wysługiwać klerowi katolickiemu. Pan referendarz Dziedzic ze starostwa Poznańskiego, prześciga w danym wypadków innych, a jest przytem pod względem wiadomości prawno-konstytucyjnym kompletnym ignorantem, gdyż nie wie, że w Polsce nie istnieje „panujący Kościół katolicki", tak jak nie istnieje on już dzisiaj w żadnym kraju na świecie; nie wie również, że Biblja jest jedna, dla wszystkich chrześcijan jako podatawa nauki i wiary chrześcijańskiej a niejeden nawet ksiądz rzymsko-katolicki nie wie, czem się różni jej wydsnie Brytyjskie od innego, aprobowanego przez kurje biskupie. Pan Dziedzic słuchał swego spowiednika i dopuścił się bezprawia, za które wyższe władze nie omieszkają pociągnąć go do odpowidzialności. Pan Dziedzic chciał się przysłużyć klerowi poznańskiemu i stanął w swoisty sposób w obronie „panującego Kościoła katolickiego".

Źle musi być jakoś z tym „panującym Kościołem Katolickim" w Poznańskiem, kiedy go przed Biblją brać muszą w ten sposób w obronę tacy „referendarze Dziedzice".

ORDYNACJA.

Dnia 13 b. m. — w niedzielę Judica — będą wyświęceni w kościele warszawskim na księży ewangelickich przez NPW. ks. biskupa Burschego kandydaci teologji, wychowańcy U. W.: Fryderyk Arlt na wikarjusza parafji warszawskiej, Karol Kubisz na wikarjusza parafji krakowskiej, Waldemar Lucer, na wikarjusza parafji rypińskiej, Wilhelm Missol na prefekta seminarjum działdowskiego i duszpasterza tamtejszego zboru polsko-ewangelickiego, i Ryszard Schultz na wikarjusza parafji płockiej.

Egzamin ich w Konsystorzu pro venira concionandi odbył się dnia 4 b. m.

Dotychczasowy wikarjusz parafji warszawskiej, ks. Waldemar Preiss z d. 15 b. m. obejmuje administrację zboru polsko-ewangelickiego w Bydgoszczy.

KURS HODOWLI ROŚLIN POKOJOWYCH

Na zapowiedzianym przez Koło Miłośników Ogrodnictwa Kursie Hodowli Roślin Pokojowych **dnia 9 marca** (środa) b. r. o godz. 6-ej wiecz. rozpocznie szereg wykładów Dyrektor Ogrodów Miejskich p. Leon Danielewicz o pielęgnowaniu, hodowaniu i rozmnażaniu roślin doniczkowych. Pozatem wykładać będą: p. Dr. Gorjaczkowski, p. Jan Łebkowski, p. St. Schönfeld i p. St. Mazurkiewicz.

Wykłady będą się odbywały w lokalu Tow. Ogrodn. Warsz. — Bagatela 3 (I piętro) od godz. 6 — 8 wiecz.

Informacje i zapisy: Biuro K. M. O. — Al. Jerozolimskie 45 m. 4 — tel. 632-35. Kierowniczka Kursu p. Wysocka — tel. 840-18, Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu — Bagatela 3

Odpowiedzi Redakcji

Panu S. z K... prosimy Szan. Panią o podanie nam, gdzie mianowicie był wypadek, że z ambony ogłaszano nazwiska nieślubnych matek i mięszanych małżeństw. My o takich wypadkach nie wiemy, przeto chcielibyśmy mieć konkretne dane. Wówczas dopiero skorzystamy z uwag Szan. Pani.

W. P. Ernest Wekwert w Wieluniu. Prenumeratę za rok 1332 w sumie 20 złotych otrzymaliśmy.

Ofiara

Na dom Starców ku czci ukochanej matki Ś. P. Henryki Drożdżowej składa córka Zł. 20.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 2 III do 8 III r. b.

Ochrzczono: 4 chłopców i 2 dziewczynki.

Zmarli: Edward Lippert l. 16 syn robotnika, Edward Władysław Suchner l 52 stolarz, Barbara Stefanja Farner 1 i pół roku córka blacharza, Filipina Hoffman ur. Hoffman l. 66 wdowa, Katarzyna Donajgrodzka ur. Drewitz l. 79 wdowa, Felicja Syderańska ur. Majzner l. 60 biuralistka, Krystyna Natalja Schmidt ur. Lemcke l. 77 wdowa, Ludwika Helena Henryka Ewa Lipińska ur. de Heinrich wdowa l. 65, Henryk Ryszard Wiesel l. 43 buchalter.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13 marca, niedziela **Judica** (1 Piotr. 1.17-25)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nab. w kaplicy szpitalnej, *ks. pastor Loth.*
„ 9.15 r. „ szk. (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 11.30 „ „ w języku polskim, *ks. pastor Loth.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.), *ks. djakon Rüger.*
16 marca, 7 w. IV nab. pas. w jęz. pol., *ks. pastor Loth.*
17 marca, 7 w. IV nab. pas. w jęz. niem. *ks. djak. Rüger.*
„ marca, 8 w., nab. biblij. (sala konf.), *ks. wikary Preiss.*
18 marca, 9 rano, nabożeństwie komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano nab. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

O g. 5 pp. odprawi nabożeństwo Ks. prof. K. Michejda, na którem dwaj kandydaci teologji wygłoszą swe seminaryjne kazania mianowicie pp. Bach i Heise.

Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie.

od dnia 13.III do 19.III 32 r.

Niedziela, 13. III. 32 r. 12.15 Fragment 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. 14.00 „Czem obsiać pola". 14.20 Muzyka. 14.40 „Wiosenne nawożenie obornikiem". 15.00 Muzyka. 15 55 Program dla dzieci. 16.20 Muzyka. 16.40 Odczyt. 16.55 Muzyka. 17.15 Odczyt. 17.30 „Kącik językowy". 17.45 Koncert. 19.25 Muzyka. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Koncert ze Lwowa. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek, 14. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 15.25 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.10 Muzyka. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 „Wiadomości rolnicze". 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Operetka. 22.15 Feljeton. 22.15 Muzyka.

Wtorek, 15. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt. 15.50 Program dla dzieci. 16.15 Muzyka. 16.20 Odczyt. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt 17.35 Popołudniowy koncert. 19.15 Nauczanie rolnictwa. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka węgierska. 21.55 „Skrzynka Pocztowa". 22.50 Muzyka.

Środa, 16. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 15.25 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.20 „Wśród książek". 16.40 Muzyka. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 20.00 Feljeton muzyczny. 20 15 Muzyka lekka. 21.10 Kwadrans literacki. 21.25 Utwory fortepianowe. 21.55 Recital skrzypcowy. 22.45 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek, 17. III. 32 r. 12.15 Odczyt. 14.45 Muzyka. 15.25 Odczyt. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert solistów. 19.15 Skrzynka Pocztowa Rolnicza. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.30 Koncert. 22.00 Słuchowisko. 23.00 Muzyka.

Piątek, 18. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 15.15 Odczyt. 15.25 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.10 Muzyka. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Muzyka 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.00 Uroczysty capstrzyk. 20.15 Koncert symfoniczny.

Sobota, 19. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 15.15 Wiadomości wojskowe. 15.25 Przegląd wydawnictw. 15.50 Muzyka. 16. 0 Odczyt. 16.30 Muzyka. 17.10 Odczyt p. t. „Marszałek Piłsudski a istota pracy państwowej" — wygłosi dr. Jan Starzewski. 17.35 Muzyka. 18.05 Program dla dzieci: Audycja ku czci Marszałka J. Piłsudskiego. 18.30 Koncert. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.35 Muzyka. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Muzyka polska i polska pieśń żołnierska — orkiestra. W przerwie feljeton Juljusza Kaden Bandrowskiego p. t. „Józef Piłsudski jako pisarz". 22.00 Utwory Szopena. 23.00 Muzyka.

Uczeń klasy IV gimazjum lat 14 ubogi, prosi o palto i ubranie. Kto z Czytelników Głosu Ewangelickiego mógłby mu przyjść z pomocą?

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.